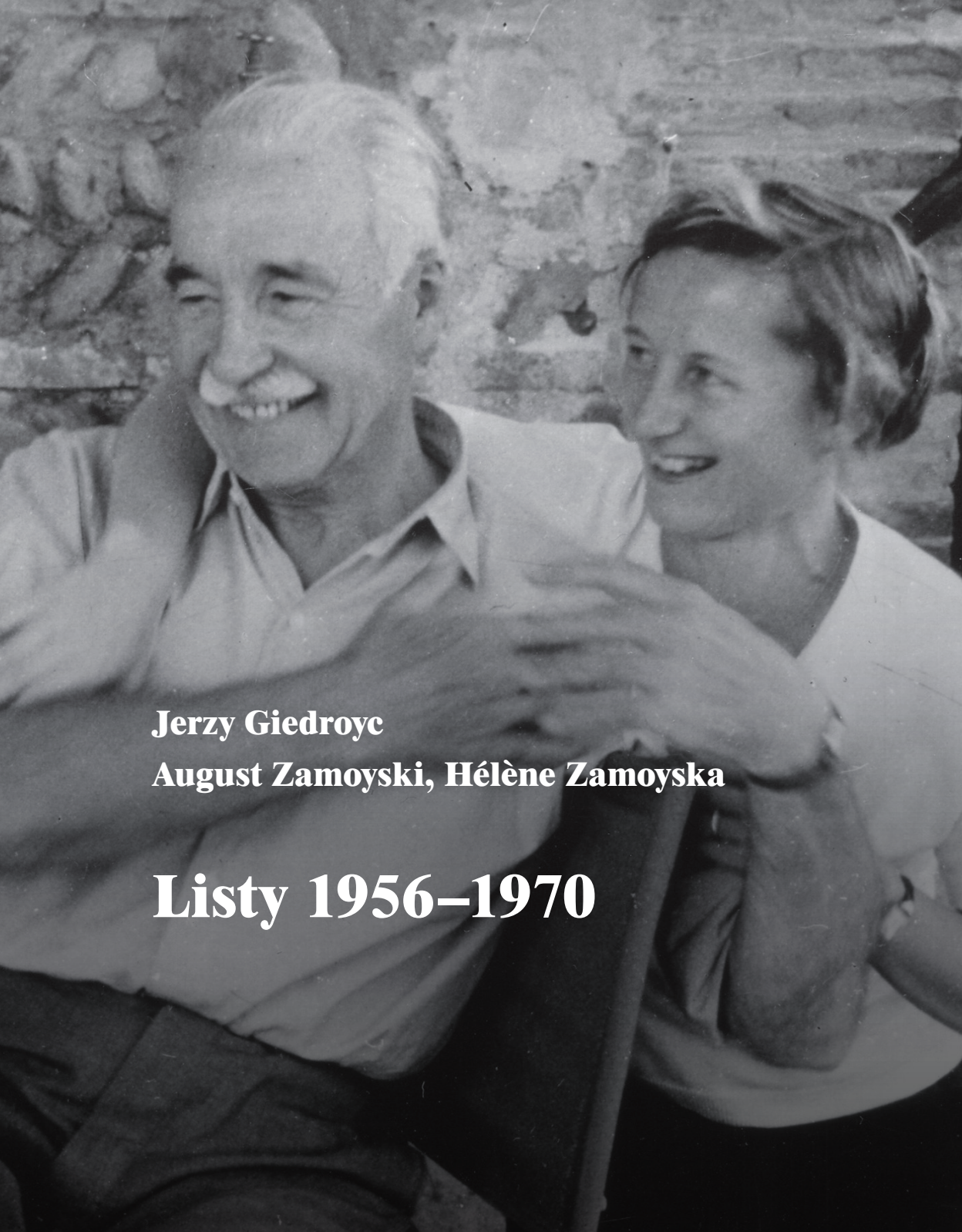




**Jerzy Giedroyc**

**August Zamoyski, Héléne Zamoyska**

**Listy 1956–1970**

**JERZY GIEDROYC I...**

**ŹRÓDŁA**



# **Listy 1956–1970**



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO



Z prac  
Działu Rękopisów  
Muzeum Literatury  
im. Adama Mickiewicza

[Kup książkę](#)

**Jerzy Giedroyc**  
**August Zamoyski, Hélène Zamoyska**

# **Listy 1956–1970**

opracowanie naukowe  
Agnieszka Papieska, Andrzej Stanisław Kowalczyk

**JERZY GIEDROYC I...**  
ŹRÓDŁA



Łódź–Paryż–Warszawa  
2024

[Kup książkę](#)

Agnieszka Papieska, Andrzej Stanisław Kowalczyk – Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza  
00-272 Warszawa, Rynek Starego Miasta 20

REDAKCJA SERII „JERZY GIEDROYC I...”

*Anna Bernhardt, Ewa Bluszcz, Beata Dorosz, Rafał Habielski, Zdzisław Kudelski  
Stanisław Mancewicz, Sławomir M. Nowinowski, Krzysztof Pomian, Rafał Stobiecki*

PRZEKŁAD LISTÓW HÉLÈNE ZAMOYSKIEJ Z JĘZYKA FRANCUSKIEGO

*Anna Szczepanek*

RECENZENCI

*Iwona Luba, Piotr Mitzner*

REDAKTOR INICJUJĄCA

*Urszula Dzieciatkowska*

REDAKCJA

*Rozalia Wojkiewicz*

INDEKS

*Agnieszka Papieska*

PROJEKT OKŁADKI I STRON TYTUŁOWYCH

*Katarzyna Turkowska*

DOSTOSOWANIE PROJEKTU

*Monika Rawska*

Na okładce wykorzystano zdjęcie: Hélène i August Zamoyscy, Saint Clar de Rivière, ok. 1965 r.  
fot. a.n. (zbiory Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie)

© Copyright for this edition by Association Institut Littéraire Kultura, Maisons-Laffitte–Paris 2024

© Copyright for this edition by Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Warszawa 2024

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2024

© Copyright for the scientific edition, footnotes and the Introduction by Agnieszka Papieska  
and Andrzej Stanisław Kowalczyk, Warszawa 2024

© Copyright for Polish translation by Anna Szczepanek, Warszawa 2024

© Copyright for the Józef Czapski letter to August Zamoyski by Weronika Orkisz

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Muzeum Literatury  
im. Adama Mickiewicza i Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura  
Wydanie I. W.11168.23.0.K

Ark. wyd. 36,2; ark. druk. 44,75

<https://doi.org/10.18778/8331-403-7>

ISBN WUŁ 978-83-8331-403-7

e-ISBN WUŁ 978-83-8331-404-4

ISBN Muzeum Literatury 978-83-967180-7-5

e-ISBN Muzeum Literatury 978-83-967180-8-2

ISBN SILK 978-2-494695-04-7

e-ISBN SILK 978-2-494695-05-4

[Kup książkę](#)

## SPIS RZECZY

|                                                                                                                      |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Agnieszka Papieska, Andrzej Stanisław Kowalczyk, <i>Portret potrójny</i> .....                                       | 7   |
| LISTY 1956–1970 .....                                                                                                | 43  |
| ANEKS .....                                                                                                          | 525 |
| August Zamoyski, <i>Jak i dlaczego wyrosłem z formizmu</i> .....                                                     | 527 |
| August Zamoyski, <i>Sztuka i Substancja</i> .....                                                                    | 587 |
| August Zamoyski, „ <i>Nienasycenie</i> ” Witkacego .....                                                             | 641 |
| Józef Czapski, <i>List do Augusta Zamoyskiego z 25 kwietnia 1949 roku</i> .....                                      | 675 |
| August Zamoyski, <i>Odpowiedź na ankietę „Kultury”</i> .....                                                         | 679 |
| Hélène Zamoyska, <i>Wstęp do książki „Sąd idzie! Stenogram z procesu<br/>    A. Siniawskiego i J. Daniela”</i> ..... | 681 |
| Nota edytorska .....                                                                                                 | 687 |
| Indeks osobowy .....                                                                                                 | 693 |

## *Portret potrójny*

Myślę, że człowiek, przecierpiawszy ostatnio tyle kryzysów moralnych, naukowych, filozoficznych i artystycznych, z konieczności oderwie się od ziemi i podniesie głowę, by na nowo pogрузić swój wzrok w niebie. Idąc tak, ryzykuje się potknięcie, jak Tales z Miletu, który obserwując gwiazdy chodząc, wpadł do studni... Ale lepiej kark złamać niż dreptać na miejscu.

August Zamoyski, *Sztuka i Substancja*

Korespondencja Augusta Zamoyskiego i jego żony Hélène Zamoyskiej z Jerzym Giedroyciem stanowi wielobarwny portret trojga wybitnych i skrajnie różnych osobowości – ukazuje ich w życiu codziennym, w pracy zawodowej i artystycznej oraz we wspólnych działaniach na rzecz kultury polskiej i wolności słowa.

August Zamoyski, rzeźbiarz światowej sławy, urodził się w 1893 roku we wsi Jabłoń na Lubelszczyźnie, w rodzinie arystokratycznej. W dużym majątku swoich rodziców, Tomasza i Ludmiły, poznał podstawy kowalstwa i stolarstwa. W 1912 roku ukończył gimnazjum im. generała Pawła Chrzanowskiego w Warszawie. W następnych latach studiował za granicą: prawo na uniwersytecie we Fryburgu i filozofię w Heidelbergu. Na przełomie 1913 i 1914 roku znalazł się w Tharandt koło Lipska, gdzie studiował leśnictwo i rolnictwo w Królewskiej Akademii Leśnej. Z początkiem pierwszej wojny światowej dostał się do obozu niemieckiego. Po interwencji ciotki, damy dworu arcyksięcia Józefa w Wiedniu, został przeniesiony do szpitala oficerskiego w Berlinie-Grunewaldzie, tam miał okazję obejrzeć występ włoskiej tancerki Margherity (Rity) Sacchetto, w której natychmiast się zakochał. Rita była już wtedy znaną tancerką – prekursorką tańca nowoczesnego i ulubienicą awangardowych artystów. Ślub zawarty w 1917 roku – w tajemnicy przed rodzicami, którzy małżeństwo syna z artystką uważali za mezalians – wywołał towarzyski skandal; August przyplacił go wydziedziczeniem.

Rita Sacchetto wspierała artystyczne próby męża. Pod jej wpływem August postanowił całkowicie poświęcić się rzeźbiarstwu. Jego nauczycielami stali się poznani w domu rodziny Sacchetto rzeźbiarze: August Kraus i Joseph Wackerle, wykładający w berlińskiej Kunstgewerbeschule. Dzięki kontaktom żony Zamoyski nawiązał także znajomość ze Stanisławem Przybyszewskim przebywającym wówczas, w 1917 roku, w Monachium. Wkrótce potem przystąpił do ekspresjonistycznej grupy Bunt działającej w Poznaniu. Przy pierwszej wspólnej wystawie, w kwietniu 1918 roku w Poznaniu, Zamoyski stał się sprawcą kolejnego skandalu – jego dzieła: rzeźby *Sansara* i *Zdrój* oraz akwarela i akwaforta przedstawiające kobiece akty zostały uznane za obsceniczne i wycofane z wystawy, a wystawę pod zarzutem amoralności zamknięto.

We wrześniu 1918 roku Zamoyski kupuje dom w Zakopanem, nazywa go willą „Forma”. Bywają tam przedstawiciele zakopiańskiej bohemy: bracia Andrzej i Zbigniew Pronaszkowie, Leon Chwistek, Rafał Malczewski i najbliższy z przyjaciół, Stanisław Ignacy Witkiewicz. Zamoyski tworzy z nimi grupę polskich ekspresjonistów – formistów, stając się jednym z najbardziej nowatorskich twórców awangardy oraz prekursorem nowego myślenia o rzeźbie. Żyje jednak nie tylko sztuką: ćwiczy mięśnie, wspina się po górach, bierze udział w konkursach skoków narciarskich – i śpi na śniegu. „Poza rzeźbą nie znam wyższej przyjemności, większej możliwości użycia życia, jak sport: cała rzeźba we własnym ruchu ciała...” – pisał w artykule *O kształtowaniu* na łamach krakowskiej „Zwrotnicy”<sup>1</sup>. Najbardziej spektakularnym jego wyczynem stał się samotny rajd rowerowy Paryż–Zakopane, trwający od 8 do 28 sierpnia 1925 roku, którego trasa wyniosła 2928 kilometrów. Zakończony triumfem rajd był efektem zakładu z pewnym Argentyńczykiem o „furę dolarów”. Józef Czapski pisał o Zamoyskim:

W galerii typów, tworzących ruch Formistów, August Zamoyski był chyba, obok Witkacego, najkolorowszy i najbardziej gorszący. Gorszyło nie tylko to, że ożenił się z tancerką i wystawia rzeźby do niczego niepodobne, ale i to, że wprowadził zupełnie nowy typ artysty: zadzierzysty, głośny humor, ani śladu suchot, ani peleryn, ani długich czy półdługich włosów, za to buty z ćwiekami, portki

---

<sup>1</sup> August Zamoyski, *O kształtowaniu*, „Zwrotnica” 1922, nr 3.

z surowego płótna czy z łowickich pasiaków, szał sportowy, championaty nart, a na dobitkę jeszcze rekordy rowerowe<sup>2</sup>.

Pod koniec 1920 roku Zamoyski postanowił spróbować swoich sił za oceanem. Jechał tam, zarabiając pracą na statku jako członek załogi, w końcu – przechodząc przez Ellis Island – stanął na nowej ziemi. Nie zdołały go zgnębić ciężkie warunki materialne. „Nie od razu znalazłem pracę; sprzedawałem stare buty i część garderoby, które łatwiej zamieniłem na chleb niż rzeźby w Zakopanem – wspominał swój pobyt w Nowym Jorku. – Tu spotkałem Marcela Duchamp, bo zarabiałem też jako płatny partner w szachy, a Duchamp był championem”<sup>3</sup>. Dzięki niemu poznał krąg abstrakcjonistów nowojorskich z ukraińskim rzeźbiarzem Aleksandrem Archipenko, którego pierwsza indywidualna wystawa odbyła się w Société Anonyme w Nowym Jorku. Zamoyski, pracując jako kamieniarz i rzeźbiarz (m.in. realizował zamówienie na portret słynnej aktorki Marion Davies), nie znalazł zrozumienia dla swojej sztuki. Przekonał się także, że w owym czasie to nie Nowy Jork jest trampoliną dla artysty, ale Paryż. Do Nowego Jorku powróci jeszcze w latach 1947–1949, teraz jednak wraca do Europy – tym razem już jako płatny pasażer statku.

W 1923 roku Zamoyski postanowił zerwać z formizmem. Zrobił to, jak miał w zwyczaju, w skandalizujący sposób: w swojej pracowni w Zakopanem demonstracyjnie porozbijał własne rzeźby. Wraz z formizmem zakończyło się także jego małżeństwo z Ritą Sacchetto<sup>4</sup>.

Nową pracownię August otworzył w Paryżu, na Montparnasse: 21, Avenue du Maine, dokąd przeniósł się w 1924 roku. Wchodzi w międzynarodowe środowisko artystyczno-literackie, wystawia na paryskich salonach. Przyjaźni się z takimi artystami, jak Louis Marcoussis, Max Jacob, Moïse Kisling, Adolf Loos, Marc Chagall, Man Ray, Jean Cocteau. W tym czasie jego styl ulega przemianie. Większą rolę zaczyna odgrywać inspiracja naturą. O „wyrośnięciu” z formizmu opowiedział Zamoyski w wywiadzie udzielonym Witoldowi Mieczykowskiemu w 1967 roku:

---

<sup>2</sup> Józef Czapski, *August Zamoyski*, „Kultura” 1956, nr 2/100.

<sup>3</sup> August Zamoyski, *Jak i dlaczego wyrośłem z formizmu*, „Poezja” 1968, nr 2. Zob. Aneks.

<sup>4</sup> Ten rozdział swojego życia Zamoyski opisał w szkicu biograficznym *Jak i dlaczego wyrośłem z formizmu*, „Poezja” 1968, nr 1 i nr 2. Zob. Aneks.

Myślałem wówczas, tj. pół wieku temu, iż zdołam wypowiedzieć się przy pomocy języka kształtów oderwanych od rzeczywistości, którą „stworzę”. Były to zamiary bohaterskie, ale utopijne. Nie jesteśmy „twórcami” w znaczeniu *ex nihilo*, jedynie – i to już jest wielkim i szlachetnym osiągnięciem – odkrywamy Stwórcę poprzez naszą pracę – i tu tkwi cała radość autentycznego artysty, czy nim jest poeta, lekarz, stolarz czy ogrodnik. Form nieistniejących już uprzednio – w ścisłym znaczeniu tego słowa – nikt nie stworzył, prócz Euklidesa. [...] Ale formizm, czyli poszukiwanie czystej formy, jak i wszystkie inne wysiłki abstrakcyjne, przypomniały nam jednak, i tu cała wartość tych poszukiwań, że sztuki plastyczne – czy to Greków, czy Egipcjan, czy wieków średnich – nigdy (prócz epok schyłkowych) nie miały charakteru naśladowczego wobec otaczającego nas świata widocznego, nie były rozrywką optyczną, ale miały funkcję przede wszystkim sakralną, poprzez język kształtów lub swoistej wysubtelnionej symboliki. [...] Termin *mimesis* nie był dla Greków jednoznaczny. *Mimesis* nie oznaczało odtwarzania zewnętrznego świata, który był – *ejdos* dla myślącego Greka, lecz wypowiedzeniem się, przedstawieniem, pokazem przeżyć metafizycznych i religijnych<sup>5</sup>.

Około 1927 roku Zamoyski związał się z młodszą o trzynaście lat śpiewaczką operową Anną Marią (Manetą) Radwan. Związek dwojga artystów trwał około dziesięciu lat – został uwieczniony na kliszach fotograficznych i taśmach autorskich filmów, nakręconych przez Zamoyskiego podczas podróży z Manetą. (Po rozstaniu z Zamoyskim Maneta Radwan wyszła za mąż za rzeźbiarza Jeana-Claude’a de Saint-Marceaux).

Wybuch drugiej wojny światowej zastaje artystę w Paryżu. Po kapitulacji Francji w 1940 roku Zamoyski płynie do Brazylii, gdzie zostanie na piętnaście lat. Od 1941 do 1945 roku prowadzi Wolny Kurs Rzeźby przy Escola Nacional de Belas Artes w Rio de Janeiro. Jednym z jego dzieł wykonanych ówczesnie przy współpracy studentów jest pomnik Fryderyka Chopina, który brazylijska Polonia przekazuje w darze Rio de Janeiro. Jako wykładowca Zamoyski uczy metody kucia bezpośredniego – własnym przykładem pokazuje, że od początku powstawania rzeźby należy pracować w kamieniu. „Kto pragnie pracować w kamieniu, niech dwa lata spędzi w kamieniołomie i pozna swój materiał” – mawiał<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Witold Mieczysławski, *Spotkanie z rzeźbiarzem*, „Wiadomości” 1967, nr 13/14.

<sup>6</sup> Zob. *Kalendarium życia i twórczości Augusta Zamoyskiego*, oprac. Anna Lipa, współpraca Elżbieta Kosieradzka, w: *August Zamoyski. Myśleć w kamieniu* (katalog wystawy), koncepcja, redakcja naukowa i wybór ilustracji Anna Lipa, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Warszawa 2019.

W 1942 roku Zamoyski żeni się z malarką Isabel Paes Leme, a ich dom staje się miejscem spotkań intelektualnej i artystycznej elity Rio de Janeiro. Niespokojnemu i pełnemu energii Zamoyskiemu to jednak nie wystarcza. Budzi się w nim duch posiadacza ziemskiego – zaczyna uprawiać ziemię i hodować bydło. Witold Mieczysławski pisał o nim:

Szedł w puszcze brazylijską tak jak w lasy lubelskie czy tatrzańskie, zrośnięty z ziemią, jakakolwiek by była ta ziemia, pod nakazem imperatywu życia. W tropikalnym upale i w cieplarnianej wilgoci, o 200 km od Rio zakładał farmę wśród papug, małp i jadowitych węzów *surukaku*; z pionierskim rozmachem karczował *matão* [puszczę tropikalną], zamieniając dżunglę brazylijską w żyzne pastwiska i pola ryżowe. Hodował bydło i handlował nim i po siedmiu latach pracy stworzył wzorową farmę, sprowadziwszy robotników rolnych, budując im domy, obory i stodoły i produkując 1200 litrów mleka dziennie<sup>7</sup>.

W okresie brazylijskim jeszcze raz spróbuje podbić Amerykę Północną. W 1948 roku wyjeżdża z żoną do Nowego Jorku, gdzie wykłada w Arts Students League. Wyjeżdżając do Stanów Zjednoczonych, miał nadzieję na urządzenie tam wystawy. Rozczarowany niepowodzeniem, w styczniu 1949 roku wrócił do Brazylii. W następnym roku zorganizował Szkołę Rzeźby przy Museu de Arte w São Paulo, pod protektoratem założyciela muzeum, Assisa Chateaubrianda, którą prowadził do 1955 roku.

Brazylijskie lata Zamoyskiego to czas poszukiwań nowej koncepcji sztuki – artysta szuka własnej formuły dla sztuki sakralnej. W 1953 roku kończy rzeźbę *Święty Jan Chrzciciel*; odlany w brązie posąg odznacza się – inaczej niż wcześniejsze rzeźby Zamoyskiego – ekstatyczną dynamiką<sup>8</sup>. W następnym roku na międzynarodowym Kongresie Filozoficznym w São Paulo Zamoyski wygłosi wielki traktat *Sztuka i Substancja*, będący podsumowaniem jego poglądów na istotę sztuki<sup>9</sup>. Sukcesy dydaktyczne i wysoka pozycja w brazylijskim środowisku artystycznym z jednej strony, z drugiej – zakończony

---

<sup>7</sup> Witold Mieczysławski, *Spotkanie z rzeźbiarzem*, op. cit.

<sup>8</sup> Był to pierwszy posąg Zamoyskiego, który stanął w ogrodzie „Kultury” w Maisons-Laffitte. Zob. list Augusta Zamoyskiego do Jerzego Giedroycia z 11 lipca 1956 roku i przypis 38 w niniejszej edycji.

<sup>9</sup> Traktat Zamoyskiego *Sztuka i Substancja* ukazał się w piśmie „Sztuka i Krytyka” 1958, nr 33–34. Tekst, napisany w języku francuskim, przełożyła na język polski Stefania Szaleska. Publikujemy go w Aneksie.

niepowodzeniem pobyt w Nowym Jorku i rozpad małżeństwa z Isabel Paes Leme złożyły się na kolejną przemianę artysty – z pełnego rozmachu światowca w pogrążonego w metafizycznej refleksji eremity.

W 1955 roku Zamoyski wraca do Europy i po raz kolejny osiada we Francji. Na trzy lata zamyka się w klasztorze dominikanów Saint-Jacques w Paryżu, by z dala od zgiełku świata, w ciszy i medytacji, oddać się pracy kucia w kamieniu. Wobec absolutnej nieodwołalności każdego uderzenia młotkiem nieodzowna jest najwyższa koncentracja. Kilka lat później w rozmowie z Mieczysławskim powie:

Pomyłka jest niedopuszczalna, bo każdy cios dłuta warunkuje następny. Swego czasu miałem jacht żaglowy. I tu też, mimo najściślejszej obserwacji, spędzałem bezsenne noce, sam przy sterze, z duszą na ramieniu, a z sercem w gardle, bo zwodne prądy, zmienne bryzy – tak jak niejednorodność marmuru, kierunku zleź, a i pokusy ułatwień – mogły mnie zwieść z drogi i rozbić o parowiec czy skałę lub mogłem osiąść na mieliźnie, targany wichurą. Nawigacja dwuwymiarowa sekstansem wobec gwiazd i widnokregu nauczyła mnie przewidywać, dokąd dłuto powinno mnie zaprowadzić w trójwymiarowym bloku; tak jak brazylijski wierny *cavalinho* (koń) w [gąszczu tropikalnej] puszczy<sup>10</sup>.

W lutym 1956 roku Jerzy Giedroyc składa Zamoyskiemu propozycję wykonania makiety pomnika Armii Krajowej, który miałby być darem „Kultury” dla Polski. Tak zaczyna się korespondencja między rzeźbiarzem, który po latach burzliwego życia wchodzi w okres mistyczny, a Redaktorem, który z gabinetu w Maisons-Laffitte umiał znaleźć ludzi potrzebnych mu do realizacji dalekosiężnych planów, choćby byli odgrodzeni od świata murami klasztoru. Pierwsze listy, wysyłane przez rzeźbiarza do „Kultury”, pisane są na papierze z godłem i adresem zakonu: Couvent de Saint-Jacques, 35, rue de la Glacière.

W klasztorze, przez kratę rozmównicy, Zamoyski poznaje Hélène Peltier. Wiosną 1958 roku bierze z nią ślub cywilny, a 25 marca 1959 roku – kościelny. Píše do Giedroycia:

Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, nigdy tak nie byłem zakochany i nigdy tak kochany! Helena jest aniołem – będziemy wspaniale razem pracować – Józio Helenę zna, byłem z nią rok temu w „Kulturze”!<sup>11</sup>

<sup>10</sup> Witold Mieczysławski, *Spotkanie z rzeźbiarzem*, op. cit.

<sup>11</sup> List Augusta Zamoyskiego do Jerzego Giedroycia z lutego 1958 roku w niniejszym tomie (list nr 12).

Kupuje wiejską posiadłość w Saint Clar de Rivière pod Tulużą. W stodole rozstawia rzeźby i tworzy pracownię, w stajni – kuźnię dla kucia i hartowania dłut. Buduje dom i sadzi wokół niego drzewa. Z Hélène, która dojeżdża do Tuluzy, gdzie wykłada na uniwersytecie, zaczyna najbardziej pracowity, ostatni etap życia i twórczości.

Hélène Zamoyska bardzo szybko staje się adresatką listów Giedroycia, który niekiedy wiadomości do niej przekazuje w listach do Zamoyskiego – i tą samą drogą otrzymuje odpowiedzi. Na listach Zamoyskiej do Giedroycia często dopisuje się August, a niektóre listy Redaktora są kierowane do nich obydwójga, co sprawia, że rozmowa toczy się między trojgiem równorzędnych partnerów. Bywają jednak miesiące, kiedy najżywsza wymiana listów odbywa się między Giedroyciem a Héléne Zamoyską – a jej tematem jest Rosja oraz rosyjscy pisarze, do których utworów żona Zamoyskiego miała bezpośredni dostęp.



W styczniu 1958 roku Giedroyc zdradził Juliuszowi Mieroszewskiemu pomysł wydania specjalnego numeru „Kultury” w języku rosyjskim. Miało to być dzieło w tonie i klimacie Mickiewiczowskiego wiersza *Do przyjaciół Moskali*, ale jednocześnie o wymowie bardzo ostrej, tak by wzbudzić „wściekłość” u czytelnika rosyjskiego. „To, co nam zawsze szalenie szkodzi – komentował swój pomysł – że my [...] Polacy jesteśmy na «nie», a trzeba być zawsze na «tak», ale to «tak» musi mieć kręgosłup, a nie być oportunizmem”<sup>12</sup>. Deklaracja wyjścia poza stereotypy i zapowiedź spojrzenia na kwestię polsko-rosyjską z nowej perspektywy zakładały jakąś formę dialogu. Nie opuszczała Redaktora myśl o oddziaływaniu na elitę Związku Sowieckiego, wyobrażał sobie, że taka inspiracja polska jest w Moskwie nawet oczekiwana<sup>13</sup>. Na zarzuty z kraju, że „wydawanie Stawara i Terców” drażni

---

<sup>12</sup> List Giedroycia do Juliusza Mieroszewskiego z 10 stycznia 1958 roku (Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte, dalej: AIL).

<sup>13</sup> Redaktor liczył na międzynarodowy efekt trzech książek, prócz książki Andrzeja Stawara (*Pisma ostatnie*, przedmowa Paweł Hostowiec [Jerzy Stempowski], Biblioteka „Kultury” t. 67, Instytut Literacki, Paryż 1961) wydawał właśnie dwóch autorów ze Związku Sowieckiego: sztukę Iwanowa [Andriej Remizow] *Czy istnieje*

Chruszczowa, opóźnia i utrudnia liberalizację ustroju, odpowiadał anegdotą historyczną. W rozmowie z generałem Tomaszem Łubieńskim po powstaniu listopadowym cesarz Mikołaj I miał powiedzieć:

Ja wam wszystko przebaczam, bunt, nawet detronizację, ale czego wam przebaczyć nie mogę, to jest, żeście zwichnieli cały plan moich rządów. Ja chciałem przez was ucywilizować Rosję, zbratać w postępie dwa narody; wyście temu stanęli na przeszkodzie, waszą głupią rewolucją zmusiliście mnie rzucić się w objęcia Niemców, używania tych największych moich i waszych wrogów<sup>14</sup>.

Giedroyciowa wizja „zbratania w postępie dwóch narodów” opierała się na przekonaniu, że inteligencję polską i rosyjską ożywia ten sam duch oporu przeciw dyktaturze komunistycznej. Już sześć lat wcześniej w jednym z artykułów w „Kulturze” cytowany krajowiec, pamiętający dobrze Cesarstwo i znający realia Związku Sowieckiego, pisał o niewygasłym etosie rewolucyjnym inteligenta rosyjskiego<sup>15</sup>.

---

*życie na Marsie?* (przełożył Józef Łobodowski, Biblioteka „Kultury” t. 69, Instytut Literacki, Paryż 1961) oraz *Opowiadania fantastyczne* Terca (przełożyli: Józef Łobodowski i Stefan Bergholz [Aleksander Wat], przedmowa S. Bergholz [Wat], Biblioteka „Kultury” t. 68, Instytut Literacki, Paryż 1961) z obszerną przedmową Wata, równie ważną jak książka Stawara. Miał nadzieję, że „Kultura” stanie się wkrótce „centralnym ośrodkiem” dla Polski, a może i dla Związku Sowieckiego. „Cała ta akcja [...] jest robiona niesłychanie dyskretnie, bez tam-tamów. Chcę za wszelką cenę uniknąć wrażenia zimnej wojny. Liczę, że część partii zacznie się na nas orientować” (list Giedroycia do Mieroszewskiego z 17 września 1961 roku; AIL).

<sup>14</sup> Redakcja [autorem tekstu był Aleksander Wat], *Oprotestujemy testament Kisielewskiego*, „Kultura” 1962, nr 7/177–8/178. Polski projekt oddziaływania na Rosję i pozyskania jej dla cywilizacji zachodniej ma dawną metrykę, zob. Marcin Król, *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1985, s. 186.

<sup>15</sup> „Z tej właśnie strony grozi panującemu reżymowi największe niebezpieczeństwo. Rozkład zacznie się od góry, niekoniecznie na najwyższych szczytach Olimpu radzieckiego, lecz wśród młodszego pokolenia inteligencji komunistycznej, zarówno w aparacie państwowym, jak i w wojsku. [...] Racjonalizm marksistowski jest w gruncie rzeczy obcy mentalności rosyjskiej, która dominuje w konglomeracie Sowietów. [...] Jeśli z historii Rosji można czerpać jakieś wskazania, to przede wszystkim tę prawdę, że myśl rosyjska jest irracjonalna, że burzy się przeciw doktrynie i organizacji. Jest ona fanatyczna, prymitywna, religijna, bardziej azjatycka niż europejska, wybuchowa w zetknięciu z kulturą Zachodu, światoburcza, nihilistyczna, pełna najjaskrawszych przeciwieństw” (Laertes [Florian Sokołów], *List z Polski*, „Kultura” 1954, nr 12/86).

Natomiast o emigracji rosyjskiej, nie tylko monarchistycznej, sądził Giedroyc jak najgorzej<sup>16</sup>.

Giedroyc usiłował również wyjść poza odwieczny stereotyp martwego duchowo Wschodu. Takie wydarzenia wojenne jak agresja 17 września 1939 roku, deportacje, łagry czy mord katyński umocniły ten stereotyp w umysłach emigrantów<sup>17</sup>. Nawet tak wnikliwy i światły znawca spraw wschodnioeuropejskich jak Włodzimierz Bączkowski napisał w roku 1952, że jest wysoce prawdopodobne, że Włodzimierz Wielki, przyjmując chrześcijaństwo z Konstantynopola, sprowadził na Ruś Kijowską „cywilizację już chorą i zdegenerowaną”, co stało się przyczyną jej historycznej klęski<sup>18</sup>.

Giedroyc podchwycił zachodnią modę na Związek Sowiecki i kulturę rosyjską, których atrakcyjność – jak pisał Bączkowski – jest równie wielka, jak powszechna jest niechęć do komunizmu. Pragnienie współżycia z Rosją wyrażało się nie tylko w wypowiedziach konkretnej „szkoły politycznej” z Kennanem i Bohlenem – i z szeregiem

---

<sup>16</sup> „Emigracja rosyjska nie tylko jest martwa, ale właściwie w tej chwili jest bardzo wiernym sprzymierzeńcem imperializmu rosyjskiego. Oni by chcieli zastąpić imperializm komunistyczny imperializmem wielkorusyjskim, obojętne, czy to będzie w sosie socjalistycznym (mienszewicy) czy faszystowskim (solidaryści)” (list Giedroycia do Mieroszewskiego z 28 lutego 1961 roku; AIL). O wizjach Rosji w piśmiennictwie emigracyjnym zob.: Tadeusz Sucharski, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008 oraz antologia pt. „Kultura” i emigracja rosyjska. *W poszukiwaniu zatraczonej solidarności*, t. 2, wybór i opracowanie Piotr Mitzner, Instytut Literacki Kultura, Instytut Książki, seria „W kręgu paryskiej «Kultury»”, Kraków–Warszawa–Paryż 2016.

<sup>17</sup> Do rusofobów zaliczał się Waław Zbyszewski, który pisał: „Nie ma «dobrych» Rosjan, bo w tym kraju nie ma ludzi – są tylko «raby», niewolnicy” (Waław Zbyszewski, *Czapski o Rosji*, „Wiadomości” 1949, nr 20). Emigracyjny publicysta rosyjski G. Gieorgijewski replikował: „Od «dzień» pp. Zbyszewskich ani Rosji, ani Rosjanom, nie jest ani gorąco, ani zimno, ale wolno spytać, jaki pożytek z takich rozważań dla samego narodu polskiego, woła losów historii tak blisko związanego z «krajem rabów», w którym, można dodać, kiedyś nie tylko żył i tworzył, ale znajdował sobie «przyjaciół Moskali» wielki polski poeta, Adam Mickiewicz” (cyt. za: „Wiadomości” 1949, nr 35/36).

<sup>18</sup> Włodzimierz Bączkowski, *Sprawa ukraińska*, „Kultura” 1952, nr 7/57–8/58. Autor przyznawał, że Polacy nie spełnili należycie funkcji reprezentantów Zachodu w świecie wschodniochrześcijańskim. Przyczyną tego był upadek polskiej myśli politycznej, gdyż „Polska wskutek bliskiego współżycia ze Wschodem i relatywnej słabości swej cywilizacji zachodniej w poważnym stopniu uległa rozkładowym wpływom społeczeństw wschodniosłowiańskich”.

wybitnych profesorów uniwersytetów. Było ono również widoczne w tysiącach artykułów prasowych i w ogólnym nastawieniu opinii publicznej, w rosnących jak grzyby po deszczu studiach rusycystycznych. Pokojowe stworzenie *modus vivendi* ze Związkiem Sowieckim stało się nawet głównym elementem rozgrywek wyborczych. Zachodni politycy, uczeni, artyści ochoczo podróżowali do Związku Sowieckiego, w przeciwną stronę podążali nie tylko moskiewscy dygnitarze<sup>19</sup>. Niemniej to, co się zdarzyło w roku 1959, przekraczało granice prawdopodobieństwa. Rosja literacka zawitała do „Kultury”.

Rękopisy dwóch rosyjskich autorów, Andrieja Siniawskiego i Julija Daniela, przywiozła z Sowietów Hélène Zamoyska, Francuzka. Po wojnie, w latach czterdziestych, mieszkała w Moskwie, gdzie jej ojciec, admirał Marius A. Peltier, pełnił funkcję *attaché naval* przy ambasadzie francuskiej. Hélène Peltier studiowała w latach 1947–1950 rusycystykę w Uniwersytecie Moskiewskim, gdzie poznała Andrieja Siniawskiego. Po powrocie do Francji została wykładowczynią języka i literatury rosyjskiej w uniwersytecie w Tuluzie i często odwiedzała Związek Sowiecki. W roku 1959 przywiozła z Moskwy dwa rękopisy Siniawskiego: opowiadanie pt. *Sąd idzie* i artykuł *Co to jest realizm socjalistyczny?* Autor, urodzony w roku 1925, był w młodości zwolennikiem komunizmu, ale z czasem jego zapal ostrył. Po studiach został wykładowcą literatury rosyjskiej w Uniwersytecie Moskiewskim i pracownikiem Instytutu Literatury Światowej im. Gorkiego. W młodości komsomolec, w wieku dojrzałym nie wstąpił do partii komunistycznej, co zahamowało jego karierę naukową i aktywność krytycznoliteracką. Publikował w miesięczniku „Новый мир”, pisał m.in. o Annie Achmatowej, Marinie Cwietajewej, Izaakowi Bablu, Osipie Mandelsztamie, Borisie Pasternaku, a więc o pisarzach źle widzianych czy wprost prześladowanych przez władze. Wiele jego artykułów pozostało w rękopisach z powodu odmowy druku. Frustracja zawodowa na równi z potrzebą publikacji skłoniły Siniawskiego do szukania wydawcy na Zachodzie. Przybrał pseudonim Abram Terc<sup>20</sup>. Kamuflaż

<sup>19</sup> Waław Soroka, *Obrotowy Winkelried*, „Kultura” 1959, nr 10/144.

<sup>20</sup> Zob. Margaret Dalton, *Andrei Siniavskii and Julii Daniel. Two Soviet „Heretical” Writers*, jal-verlag, Würzburg 1973, s. 14–21. Pseudonim ten (notabene pochodzący z łagierno-złodziejskiej piosenki, modnej w połowie lat pięćdziesiątych wśród moskiewskich studentów) skłaniał niektórych do przypuszczenia, że autor jest Żydem. Tymczasem Siniawski był Rosjaninem, Żydem był Daniel, który przybrał

był niezbędny, władza sowiecka nie życzyła sobie żadnych wystąpień pisarzy za granicą. Kiedy w 1958 roku Boris Pasternak dostał Nagrodę Nobla za wydanego za granicą *Doktora Żiwago*, rozpoczęto przeciw niemu brutalną nagonkę, odsądzano go od czci i wiary. Zaszczuty, śledzony przez agentów odmówił przyjęcia nagrody, symulował skrucę.

Jak wspominała Hélène Zamoyska, Siniawskiego dręczył wszechobecny relatywizm, niestałość kryteriów moralnych i intelektualnych, które w Sowietach zawsze podporządkowywano aktualnej taktyce partii komunistycznej. Jeden z rosyjskich przyjaciół Zamoyskiej tak wyraził ten dylemat: „My nie wiemy, ani co jest dobre, ani co jest złe; ani co jest prawdziwe, ani co jest fałszywe”<sup>21</sup>. W powszechnym zamęcie jedno zapewniało Siniawskiemu równowagę: miłość do literatury i sztuki. W roku 1949 głosił, że literatura jest o wiele bardziej istotna niż życie. Tajny referat Chruszczowa o zbrodniach Stalina (wygłoszony na XX zjeździe Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego w lutym 1956 roku) wstrząsnął Siniawskim i jego środowiskiem. Hélène Zamoyska wspominała:

Moi uniwersyteccy koledzy [...] czuli się osobiście odpowiedzialni za zbrodnie, czuli się współnikami, ponieważ w imię patriotyzmu identyfikowanego z konformizmem pozwalali, aby zostały dokonane. Wstyd rodził wolę, aby już nigdy nie być biernym, to jest obojętnym w obliczu najmniejszej nawet niesprawiedliwości<sup>22</sup>.

Z niepokoju sumienia zrodziło się pisarstwo Siniawskiego i jego przyjaciela Julija Daniela. Zresztą rękopisy krążyły wówczas po całym Związku Sowieckim. „Kraj – powiada Hélène Zamoyska – opętany był potrzebą opowiadania o latach pełnych łez, krwi i strachu”<sup>23</sup>. O oficjalnej publikacji opowieści o łagrach, więzieniach i terrorze nie było mowy. Dopiero w 1962 roku miało się ukazać w miesięczniku „Новый мир” opowiadanie Aleksandra Sołżenicyna *Jeden dzień Iwana Denisowicza*, ale pozostało publikacją odosobnioną. Siniawski

---

pseudonim neutralny. Piosenka *Abramek Terc* w przekładzie Józefa Łobodowskiego ukazała się w „Kulturze” w 1966, nr 1/219–2/220.

<sup>21</sup> Cyt. za: Hélène Zamoyska, Wstęp, w: *Sąd idzie! Stenogram z procesu A. Siniawskiego i J. Daniela (A. Terc i M. Arzaka)*. Moskwa, luty 1966, Instytut Literacki, Paryż 1966, s. 10. Przedruk w Aneksie do niniejszego tomu.

<sup>22</sup> Hélène Zamoyska, Wstęp, w: *Sąd idzie! Stenogram z procesu A. Siniawskiego i J. Daniela*, op. cit., s. 11.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 12.

i Daniel podpisali swoje utwory pseudonimami (odpowiednio: Abram Terc i Nikołaj Arżak) i powierzyli Zamoyskiej. Postawili tylko jeden warunek: nie chcieli, by książki opublikowane zostały w wydawnictwach występujących przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

Anonimowy autor stenogramu z procesu obu pisarzy w roku 1966 tak ich sportretował:

Wprowadzają oskarżonych. Jak się zdaje, wyglądają oni tak samo jak w życiu codziennym – żadnych śladów pięciomiesięcznego pobytu w więzieniu śledczym. A[ndrzej] D[onatowicz] Siniawskij, chudy, małego wzrostu, z rudą brodą, zapuszczoną, niewypielegnowaną; śnieżnobiała nylonowa koszula pod czarnym wełnianym swetrem z okrągłym wycięciem (dekoltem?). Podobny jest do gнома, a raczej do skrzata. J[ulij] M[arkowicz] Daniel – wysoki, ciemnowłosa, o dużych, charakterystycznych ustach, nerwowe wargi; lekko łysieje; ubrany jest w „kowską” koszulę i w zwykłą podniszczoną marynarkę<sup>24</sup>.

Artykuł Siniawskiego *Co to jest realizm socjalistyczny?* ukazał się najpierw w katolickim miesięczniku „Esprit” w styczniu 1959 roku. Dwa opowiadania Siniawskiego, a potem inne utwory Siniawskiego i Daniela, Hélène Zamoyska powierzyła „Kulturze”. Wybór ten uzasadniała następująco:

Po ślubie poznałam pana Giedroycia [...] oraz pana Czapskiego, malarza, przyjaciela mojego męża [...]. Ludzie ci zaskoczyli mnie swoją prawością, a także zaletą zupełnie wyjątkową: aczkolwiek tak jak i inni Polacy ucierpieli od Rosjan i bez wątpienia nie byli komunistami, to jednak ani jednym słowem nie ujawniali nienawiści czy choćby goryczy, mówiąc o narodzie rosyjskim, przeciwnie, gorąco chcieli nawiązać do tradycji wolnej przyjaźni, jaka łączyła kiedyś Mickiewicza i Puszkina. Piękne polskie nazwisko, które noszę, i moje osobiste przywiązanie do Rosji, sprawiały, że czułam się bliska takiej postawie i byłam pewna, że moi przyjaciele jej nie zdezwauują. W każdym razie odpowiedzialność za ten wybór spada całkowicie na mnie<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> *Sąd idzie! Stenogram z procesu A. Siniawskiego i J. Daniela*, op. cit., s. 16.

<sup>25</sup> Hélène Zamoyska, Wstęp, w: *Sąd idzie! Stenogram...*, op. cit., s. 8. Giedroyc utrzymywał, że sami autorzy wskazali Zamoyskiej „Kulturę” jako upatrzone miejsce druku ich utworów. Po lekturze wstępu do stenogramu z procesu Mieroszewski pisał do Redaktora, że Zamoyska trochę zdyskredytowała „Kulturę”, oświadczając, że ona sama zdecydowała o przekazaniu tekstów Giedroyciowi. Ten tłumaczył, że nie można było tego ująć inaczej ze względu na dobro skazanych. Poza tym ostrożność jest niezbędna, by nie odstraszać kandydatów na nowych Terców i Arżaków. Nie

Rękopis opowiadania *Sąd idzie* Hélène Zamoyska przekazała Giedroyciowi wiosną 1959 roku. W październiku ukazała się książka, 46. tom Biblioteki „Kultury”. Oba teksty przełożył Józef Łobodowski, przedmowę napisał Gustaw Herling-Grudziński. Tylko opowiadanie sygnowane było pseudonimem „Abram Terc”, szkic ukazał się anonimowo, ale był to tylko kamuflaż, uważny czytelnik raczej nie miał wątpliwości, że obydwa utwory wyszły spod tego samego pióra. Publikacja zdeorientowała nawet Józefa Mackiewicza, który uważał się za znawcę literatury rosyjskiej. Wątpił on o autentyczności opowiadania i nazwał je apokryfem, a do tego jeszcze źle przetłumaczonym<sup>26</sup>. Giedroyc łatwo wykazał słabość argumentacji Mackiewicza, ale zarzut był bardzo poważny. Gdyby opowiadanie okazało się apokryfem, „Kultura” zostałaby skompromitowana, jej wrogowie na emigracji i propaganda komunistyczna zniszczyliby ją. Odszkodowania dla wydawców, którzy zapłacili za prawo do publikacji, zrujnowałyby Giedroycia. Nic więc dziwnego, że kiedy dwa lata później znowu zakwestionowano autentyczność kolejnego tomu Terca, Redaktor bardzo się zaniepokoił. W kwietniu 1962 roku Czesław Miłosz zawiadomił Giedroycia, że amerykański sowietolog Martin Malia nie wierzy, by rękopisy pochodziły ze Związku Sowieckiego. Amerykanin dowiedział się od poety Jewgienija Jewtuszenki, że autorem *Opowieści fantastycznych* jest emigrant Dolberg. Miłosz, który napisał przedmowę do amerykańskiego wydania *Co to jest realizm socjalistyczny?*, poczuł się nieswojo i zażądał od Redaktora „żelaznych dowodów”. Wiadomość bardzo zaniepokoiła Giedroycia, bo sprawa groziła kompromitacją i poważnymi kosztami, natychmiast więc poprosił Zamoyską o ponowne potwierdzenie autentyczności pochodzenia utworów.

Proszę mnie źle nie zrozumieć. Mam całkowite i bezgraniczne [wyróżnienie J.G.] zaufanie do Pani i mimo różnych danych i aluzji, że parę osób, jak Nivat, Liencourt czy Frioux więcej wiedzą, zdaje się, o Tercu, nigdy nie

---

chciał, by znów się pojawiły oskarżenia, że jest byłym i aktualnym „dwójkarzem”. „Nie mogę zaznaczać – pisał – że mamy sieć «kurierów» etc., etc. Wygodniej jest, że to nasi przyjaciele, mając do nas zaufanie, wszystko nam znoszą”. List Giedroycia do Mieroszewskiego z 29 kwietnia 1966 roku (AIL).

<sup>26</sup> „Ostatnie Wiadomości. Dodatek Tygodniowy” (Mannheim) 1959, nr 45/561. Odpowiedział mu Juliusz Mieroszewski: *O „ekspertach” i apokryfach*, „Kultura” 1960, nr 1/147–2/148. Mackiewicz utrzymywał, że dzieła Terca fabrykuje pewien Żyd w Palestynie.

próbowałem dowiadywać się czegoś u nich przez zwykłą i normalną lojalność wobec Pani. Mając jednak pewne doświadczenie, jeśli idzie o metody działania NKWD czy też UB (a w tej chwili jestem z ogromną gwałtownością zwalczany) i w przededniu kampanii, jaka może powstać w USA po powrocie Malii, wyjaśnienia Pani, o które proszę, będą dla mnie dużą pomocą *moralną*<sup>27</sup>.

Zamoyska zapewniła Redaktora, że pogłoski są fałszywe<sup>28</sup>.

Książka Siniawskiego, zgodnie z oczekiwaniami Giedroycia, okazała się sensacją, posypały się oferty od wydawnictw z całego świata. Redaktor pisał do Mieroszewskiego:

Nowela Terca robi furorę. Bierze do tłumaczenia Collins. Pisze mi Łabędź, że tłumaczy dwóch tłumaczy [...]. Kiepenheuer und Witsch prosi też o opcję. W tych dniach wychodzi w „Tempo Presente”. Wszędzie, ma się rozumieć, z powołaniem na nas. Liczę, że to da sporo forsy i sławy, i to zachęci młodych sowieciarzy do podtrzymania i rozwinięcia kontaktów z nami<sup>29</sup>.

Poruszony powodzeniem Giedroyc zaczął wiązać z Tercem coraz większe nadzieje. W liście do Łobodowskiego nie krył już entuzjazmu: „Terc zaczyna robić karierę światową. Kto wie, czy nie będzie małym Pasternakiem. Bardzo się cieszę”<sup>30</sup>. Zależało Giedroyciowi na wydaniu oryginału, ale propozycje NTS-u i radia Liberty odrzucił, gdyż miałyby to – jak zwierzał się prof. Wiktorowi Weintraubowi – „charakter zanadto faszystowski i zanadto zatracą zimną wojnę”<sup>31</sup>. Odmawiając amerykańskiej rozgłośni propagandowej, czynił Giedroyc zadość życzeniu Siniawskiego, który – jak pamiętamy – nie chciał,

---

<sup>27</sup> List Giedroycia do Hélène Zamoyskiej z 16 kwietnia 1962 roku w niniejszym tomie.

<sup>28</sup> List Hélène Zamoyskiej do Giedroycia z 19 kwietnia 1962 roku w niniejszym tomie. Giedroyc odetchnął, a Londyńczyk zamieścił w czerwcowej „Kulturze” ironiczny felieton wykpiwający wszystkich, którzy kwestionowali istnienie pisarzy publikujących pod pseudonimami (Londyńczyk [Juliusz Mieroszewski], „Rodowód” *Abrama Terca*, „Kultura” 1962, nr 6/176).

<sup>29</sup> List Giedroycia do Mieroszewskiego z 16 października 1959 roku (AIL).

<sup>30</sup> List Giedroycia do Łobodowskiego z 23 października 1959 roku, w: Jerzy Giedroyc, Józef Łobodowski, *Listy 1947–1988*, opracowanie, wstęp i przypisy Bogumiła Berdychowska, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską. Oddział Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Biblioteka „WIEZI”, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2022, s. 301.

<sup>31</sup> List Giedroycia do Weintrauba z 24 listopada 1959 roku (AIL).

by jego utwór trafił do instytucji występujących przeciwko Związkiowi Sowieckiemu. Redaktor starał się zasugerować Weintraubowi, by zaaranżował wydanie *Terca* po rosyjsku przez Michigan University Press, oficynę, która opublikowała *Doktora Żiwago*. Zysk byłby podwójny: honorarium i możliwość kolportażu książki w Związku Sowieckim<sup>32</sup>. Weintraub nie podjął propozycji, zapewne nie podzielał oceny Giedroycia. Dziś ta powściągliwość wydaje się uzasadniona, Siniawski i Daniel byli pisarzami drugorzędnymi, co od początku było jasne np. dla Aleksandra Wata czy Jerzego Stempowskiego. Zdobyli rozgłos tylko dzięki okolicznościom, jako kontestatorzy, a następnie i ofiary represji systemu totalitarnego. Stempowski precyzował, że twórczość Siniawskiego ważna jest tylko jako przejaw i zapowiedź ruchów społecznych dojrzewających w Sowietach: „Rzecz w tym – pisał do Giedroycia – że sam Terc nie jest wielkim zjawiskiem literackim [...]. W tym wszyscy są zgodni [...]. Sens i znaczenie jego tkwią w okolicznościach pojawienia się tej książki [*Opowiadań fantastycznych*] w druku i w nadziejach, jakie może budzić w związku z domniemanymi procesami wewnętrznymi w Rosji. Jeżeli tych nadziei nie ma i procesy wewnętrzne są złudzeniem, cały Terc jest do chrzanu i nie ma o czym mówić”<sup>33</sup>.

Książce Siniawskiego daleko było do poczytności *Doktora Żiwago*, dwutysięczny nakład został wyczerpany dopiero w roku 1974, zainteresowanie czytelników nie było więc większe niż w przypadku większości książek Biblioteki „Kultury”<sup>34</sup>. Redaktor nasłuchiwał odgłosów

---

<sup>32</sup> List Giedroycia do Weintrauba z 24 października 1959 roku. Dochody i honoraria ze sprzedaży praw do *Terca* Giedroyc odkładał dla Siniawskiego: „Muszę być Harpagonem, gdyż zbieram pieniądze dla autora”. Zamoyska przewoziła honoraria Siniawskiego i Daniela do Sowietów. W latach 1959–1961 Redaktor przekazał pisarzowi ok. trzech tysięcy dolarów. „To na tamte stosunki ogromna suma” – pisał do Anieli Mieczysławskiej 12 października 1961 roku (AIL).

<sup>33</sup> List Stempowskiego do Giedroycia z 10 listopada 1961 roku, w: Jerzy Giedroyc, Jerzy Stempowski, *Listy*, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył Andrzej Stanisław Kowalczyk, Czytelnik, Warszawa 1998, cz. 2, s. 176. Chwalił Hostowiec powieść Siniawskiego *Lubimow* (*Abram Terc*, „Kultura” 1965, nr 12/218), ale też moment był szczególnie: po aresztowaniu pisarza, a przed procesem.

<sup>34</sup> Dane według zestawienia Małgorzaty Ptasieńskiej-Wójcik, *Z dziejów Biblioteki „Kultury”*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2006, s. 345. W tym samym nakładzie w 1959 roku ukazała się *Rodzinna Europa* Miłosza, która również była dostępna do roku 1974.

z Sowietów. Stephen Spender po powrocie stamtąd twierdził, że cała intelektualna Moskwa dyskutuje Terca, oceniał, że co najmniej kilkaset osób zna *Sqd idzie*. „Na Moskwę jest to rewelacja, do niedawna nie do pomyślenia”<sup>35</sup>.

Numer rosyjskojęzyczny „Kultury” ukazał się w połowie 1960 roku. Adresowany był do rosyjskiej inteligencji i zapraszał do rozmowy na najważniejsze tematy w stosunkach między obu narodami. W skład numeru weszły przekłady tekstów drukowanych w „Kulturze”, m.in. artykuł Mieroszewskiego<sup>36</sup>, esej z *Rodzinnej Europy* Miłosza, teksty Czapskiego, Herlinga-Grudzińskiego, poemat Łobodowskiego, opowiadanie Terca *Sqd idzie*. Pomysł publikacji numeru specjalnego wzbudził liczne zastrzeżenia. Wydając taki numer, Giedroyc zakładał, że w Związku Sowieckim za monolityczną fasadą istnieje nisza dla środowiska myślącego niezależnie. Stempowski to kwestionował, twierdząc, że mit „innej Rosji” to arcydzieło sowieckiej propagandy, element dyplomacji Kremla. Naiwny Zachód uwierzył w to kłamstwo już przed wojną i ochraniał domniemane interesy „innej” czy „przyszłej” Rosji, które pokrywały się przeważnie całkowicie z interesami rządu sowieckiego<sup>37</sup>.

„Innej Rosji” może rzeczywiście nie było, ale istnieli w Związku Sowieckim ludzie, którzy myśleli samodzielnie i nie wahali się wystąpić publicznie, już to pod pseudonimem, już to otwarcie. Giedroyc uważał numer specjalny za ważne osiągnięcie, krok w wychodzeniu z polskiego getta. Niemniej wśród Polaków publikacja wywołała protesty. Wat donosił, że dotarł do niego komentarz z kraju, że numer rosyjski ma maskować impas, bo pismo zabrnęło rzekomo w sprawach polskich w ślepą uliczkę<sup>38</sup>. W „Polityce” zabrał głos Dominik Horodyński. Zaznaczył, że „Kultura” to „pismo ludzi inteligentnych”, „wolnych od reakcyjnego szowinizmu «Wiadomości» czy endeckich manii

---

<sup>35</sup> List Giedroycia do Georges’a Sidre’a z 13 lutego 1960 roku (AIL). Liczba rzeczywiście zaskakująco wysoka, najwyraźniej *Sqd idzie* rozpowszechniany był w samizdacie.

<sup>36</sup> Wyrażał on stanowisko Giedroycia, napisany został na podstawie konspektu naszkicowanego w jego liście do Mieroszewskiego z 1 lutego 1960 roku.

<sup>37</sup> List Stempowskiego do Giedroycia z 28 listopada 1958 roku, w: Jerzy Giedroyc, Jerzy Stempowski, *Listy*, op. cit., cz. 2, s. 64–65.

<sup>38</sup> List Wata do Giedroycia z 28 czerwca 1960 roku, w: Aleksander Wat, *Korespondencja*, wybrała, opracowała, przypisami i posłowiem opatrzyła Alina Kowalczykowska, Czytelnik, Warszawa 2005, cz. 2, s. 144.